

HODOWCA DROBIU

Miesięcznik dla hodowców drobiu / Bezpłatny dodatek

Nr. 8.

Katowice, 27 lipca

1932 r.

Jak należy hodować indyki?

Hodując indyki, musimy przede wszystkim pamiętać, że indyki są ptakami leśnymi, niedawno dopiero zostały udomowione i wymagają odpowiednich warunków hodowlanych.

Hodować indyki należy więc w miejscowościach suchych, tam, gdzie mogą one korzystać z pastwiska wśród krzewów i drzew lub z nieograniczonego wybiegu. Najlepsze warunki hodowlane mają te ptaki w miejscowościach leśnych, w zagajnikach drzew liściastych, starych parkach i zaniedbanych sadach owocowych (tak często niestety u nas spotykanych). Indyki, żeby się mogły dobrze i zdrowo chować, muszą używać dowolnie ruchu, natomiast w ciasnych wybiegach i zagrodach marnie rosną, łatwo chorują i utrzymanie ich znacznie drożej kosztuje.

U nas w Polsce indyki się zupełnie dobrze zaaklimatyzowały, a złe rezultaty i smutną opinię, że indyki są trudne do wychowania, zyskały sobie tylko tem, że hoduje się je często nieumiejętnie i w zupełnie nieodpowiednich warunkach. Hodowla indyków ma dla nas jeszcze to znaczenie, że z rokiem każdym wzrasta wywóz tych ptaków do Anglii, zwłaszcza w okresie świąt Bożego Narodzenia, kiedy to każdy szanujący się Anglik musi zobaczyć pieczonego z indyka na półmisku.

Hodowca stale musi pamiętać, że najważniejszym warunkiem dobrego chowu indyków jest trzymanie młodych sztuk w pomieszczeniu z dużym dostępem świeżego powietrza. Pomieszczenia chłodne, wilgotne o ceglanej lub kamienistej podłodze absolutnie nie nadają się do hodowli młodych indyków.

Gdy tylko jest cieplej, indyczeta najlepiej się hodują w specjalnych drewnianych budkach, wielkości 1,20 na 1,20 m, wysokość frontu 1 m 20 cm, tyłu 70 cm, zaopatrzone w dach, pokryty słomą lub papą, wystający celem uchronienia budki od zalania przez deszcz.

Z boku frontu budki dajemy spore drzwi, przez które dostajemy się do wnętrza dla wyczyszczenia pomieszczenia oraz kłapę, przez którą indyki możemy wypuszczać. Całą budkę ustawiamy na kilku kamieniach lub ceglach.

Rano wypuszczamy indyczeta na świeże powietrze dopiero po obeschnięciu rosy, a także w razie deszczu powinny siedzieć w budce.

Małe indyczeta podobnie kurczeta zaczynamy żywić 36—40 godzin po wylęgnięciu.

Jako pierwsze pożywienie dajemy drobno siekaną zieleninę: krwawnik, pokrzywę żegawkę, w innych okolicach żyżką zwaną, szczypiórek i liście mlecza dmuchawca, zmieszane z serkiem jajecznym (na 10 indycząt serek z dwóch jaj dziennie). Do picia małym indykom dajemy od razu zsiadłe mleko. W osobnym korytku stawiamy trochę żwiru, zmieszanego z węglem drzewnym.

Pożywienie to dajemy indyczętom przez pierwsze trzy dni życia 5—6 razy dziennie.

Następnie, do 2-tygodni życia dajemy 6—7 razy dziennie 3 części siekanej zieleniny, zmieszanej z 1 częścią kaszy jęczmiennej, moczzonej przez kwadrans w zsiadłym mleku, do picia kwaśne mleko. Pożywienie daje się w ilościach takich, żeby indyczęta zjadły w ciągu 20—25 minut.

Niektóre hodowczynie dodają do zieleniny zamiast kaszy twaróg lub nawet tylko zsiadłe mleko. Raz dziennie dobrze jest popieprzyć lekko paszę, dając jedno ziarnko pieprzu na indyczętko.

Po dwóch tygodniach zastępujemy kaszę śrutą jęczmienną, dodajemy na sztukę po 3 gr mączki kostnej i 3 gr mączki mięsnej dziennie.

Poza tem pożywienie zostaje niezmienione.

Indyczęta muszą przez cały czas korzystać z obszernych wybiegów, żeby mogły dowolnie łapać owady i robaki oraz dziobać zieleninę, liście, nasiona traw i korzonki.

Niektórzy hodowcy z dużym powodzeniem stosują dodawanie do paszy indycząt jajek mrówczych w ilości 5 gr na sztukę dziennie, suszonych lub całkiem świeżych. Nadkwaśniałe zawierają kwas pruski i działają trująco.

Jajka mrówcze zbiera się w następujący sposób: w słoneczny dzień idzie się do mrowiska, zgarnia się je w worek i niesie na odkrytą, zalaną słońcem polanę, wysypuje mrowisko pośrodku polany, a obok układa się kilka zielonych gałęzi i pod nimi wygrzebuje małe zagłębienie w ziemi. Mrówki chcąc uchronić swoje jajka od wysuszenia przez słońce, znoszą je pod gałęzie, skąd pod wieczór możemy jajka mrówcze wybrać i zużyć do żywienia indycząt.

W czwartym tygodniu życia indycząt, możemy zacząć dodawać do paszy trochę ziemniaków parowanych i otrąb pszennych. Poza tem żywienie pozostaje niezmienione. Indyczęta bardzo źle znoszą wszelkie duże zmiany w paszy, tak, że powinna być ona prawie jednostajną, aż do 10 tygodni ich życia.

W czasie koralenia między 8 a 10 tygodniem życia małych indyków dajemy im codziennie pieprzu i dwa razy na tydzień siarkę, łyżeczkę na 10 sztuk, oraz mączkę mięsną i kostną do 10 gr dziennie na sztukę.

Po wykoraleniu mogą indyczki pozostać li tylko na paszy pastwiskowej. Raz dziennie wieczorem możemy je dokarmiać ziemniakami parowanymi, zieleniną siekaną i otrębami lub śrutą jęczmienną w ilości 20 gr na sztukę dziennie. Pasze zarobimy zsiadłym mlekiem.

Dokarmianie stosujemy przede wszystkim na to, żeby indyki wracały wieczorem do domu. Resztę pożywienia znajdują sobie same, zjadając trawy, zioła, owady, robaki, ziarna traw i zbóż w lasach, sadach i na ścierniskach.

W jesieni rozdzielamy indyki hodowlane od przeznaczonych na tucź.

Sztukom hodowlanym, aż do wiosny dajemy pożywienie 3 razy dziennie: 2 razy dziennie mieszanekę, składającą się z 2 części ziemiaków parowanych (300 gr dziennie na sztukę); 1 części plew roślin motylkowych; 1 części buraków past. siekanych (150 gr dziennie); 30 gr otrąb pszennych lub śrutę jęczmiennej; 5 gr maczki kostnej.

W miarę możności zarabiamy paszę mlekiem odtłuszczonym, serwatką lub mlekiem zsiadłym. Oprócz tego powinny indyki otrzymać raz dzien-

nie, najlepiej wieczorem ziarno, jęczmień lub owies w ilości 30—40 gr na sztukę. Paszę mineralną, żwir i węgiel drzewny powinny stale znajdować się w pomieszczeniu dla indyków.

Na wiosnę zwiększamy rację owsa od 50 gr. do 70 gr dziennie na sztukę, spowoduje to lepsze zaleganie jaj i większą nieśność.

Indyczki nasiadki żywimy jęczmieniem raz dziennie. Dobrze też dodawać im trochę kielkowanego zboża, a później zieleniny. Lepiej wtedy trawia i mają większy apetyt.

Czy warto kozy chować?

Nieraz zastanawiałem się nad tą sprawą, a ponieważ zawsze utwierdzałem się w przekonaniu co do wielkiej użyteczności tego zwierzęcia w naszych warunkach, przeto piszę tych kilka uwag dla zachęty w hodowaniu kóz.

Koza jest zwierzęciem domowym, które w stosunku do swej wagi ciała wykazuje bezwarunkowo największą mleczność. Jest mała, przeto paszy konsumuje niewiele, a również łatwo dla niej o dogodnie pomieszczenie. Wszak nie brak u nas ludzi, których nie stać na trzymanie krowy, a łatwo mogliby oni chować jedną czy nawet dwie kozy. Nie bez przyczyny otrzymała koza nazwę „krowy ubożego człowieka”. Zamiast trzymać jedną i suchotniczą krowę, opłaci się znacznie lepiej trzymać n. p. dwie kozy. Mniej one zjedzą, a napewno dadzą tę samą, jeżeli nie większą ilość mleka. Ileż to rodzin wyrobnika nie odżywia się mlekiem tylko dlatego, że nie posiadają wystarczającego obszaru gruntu dla żywienia krowy, nie mogą jej trzymać. Ci bardzo często z łatwością wyżyliby dobrą, mleczną kozę i nie uważaliby za zbitek używanie mleka do codziennego pożywienia. Znane to fakty, że zagranicą w wielu mądrych krajach wszyscy robotnicy i wyrobnicy nawet nie posiadający ziemi, trzymają każdy sobie kozy, gdyż im się to bardziej opłaca od kupowania mleka. Kto hoduje kozy, narażony jest na mniejsze ryzyko (w razie padnięcia sztuki, czy też spadku cen zwierząt), co szczególnie w obecnych czasach kryzysu jest bardzo ważne i nie może być pomijane milczeniem.

Mleko kozie jest bardzo dobre i zdrowe; zawiera średnio około 4% tłuszczu, 4% białka, 4% cukru, 1% części mineralnych, a resztę wody, a więc w składzie swym jest bardzo zbliżone do mleka krowiego. **Nieprawdą jest, jakoby mleko kozie śmierdziało;** nigdy żadnego nieprzyjemnego zapachu nie zauważymy w mleku od kóz, które są w należytej czystości utrzymywane. Ów posmak kozi zdarzać się może tylko, gdy zwierzęta utrzymujemy w brudzie lub nieodpowiednio je doimy. Wydajność mleka od jednej kozy podlega może wahaniom zależnie od rasy, sposobu i jakości odżywiania, wreszcie pielęgnacji. Normalna ilość mleka otrzymywanego od jednej kozy wynosi około 300—500 l. Przy rasach mlecznych ilość mleka dochodzić może do 800 l., a nawet więcej. Z mleka koziego można wyrabiać masło, a również doskonale w smaku serki. Również mięso kozie jest dobre i chętnie w niektórych krajach spożywane. Bardzo poszukiwany jest również łój kozi do celów leczniczych, oraz skóra.

Jeszcze jedno wymaga specjalnego podkreślenia: **koza jest zwierzęciem bardzo zdrowym i czy-**

stem. Nieprzyjemną woń wydziela tylko cap, tego jednak trzyma jeden na 50 lub 100 hodowców i można go odpowiednio umieszczać, żeby ta woń nikogo nie drażniła.

Z ras kóz, z jakimi można się u nas spotkać, najważniejsze są u nas kozy szwajcarskie saaneńskie. To są bardzo dobre, mleczne kozy dla naszych warunków. Cokolwiek za delikatne, przeto hodowca winien się z nimi obchodzić szczególnie starannie, dbać o dobre pomieszczenie, pielęgnację i odpowiednią paszę. Kóz wykazujących cechy tej rasy, znajduje się u nas stosunkowo najwięcej, to też nie trudno byłoby może zająć się organizacją, poprawieniem i rozpowszechnieniem u nas tej rasy. Kozy saaneńskie są przeważnie bezrogie.

Z innych ras kóz znane są u nas kozy rasy Pinzgau, Harceńskie, Toggenburskie i t. d. Najwięcej spotyka się u nas kóz, które trudno atoli zaliczyć do jakiejś rasy, gdyż są to krzyżówki trzymane wyłącznie dla mleka, bez zwracania uwagi na ich hodowlę. Znawcy wyodrębniają z tych mieszanek ras kóz specjalne typy krajowe, jak n. p. kozę podolską, pokucką, karpacką, sandomierską i t. d. Te krajowe kozy są doskonale przystosowane do warunków miejscowych, a poprawione cokolwiek przez skrzyżowanie z odpowiednimi rasami, dałyby z pewnością bardzo cenny materiał do użytku naszej ludności.

Hodujcie kozy! Zachęcajcie do trzymania ich wszystkich, a z pewnością będzie się wam lepiej działo, niż dotychczas!

Żywienie kurcząt.

Jest ogólnie przyjętym zwyczajem, że świeżo wykłute pisklęta żywimy od razu gotowanym na twardo jajem. Jest to pożywienie dla kurcząt nieodpowiednie i kosztowne. Zamiast jaj twardych należy podawać kurczętom serek jajczany, który przygotowuje się w następujący sposób:

Do kwaterki zbieranego mleka wbić 2 jaja, rozbełtać, wylać do rondelka i podgrzać na wolnym ogniu aż do ścięcia, poczem scedzić przez gąganek i wycisnąć. W ten sposób podawane jaja są lekko strawne i wydane w spożyciu. Jedno jajo wystarczy w I-ym tygodniu na 15—20 piskląt. (Uwaga: licząc na same pisklęta, bez kwoki, która powinna być osobno żywiona.) Oprócz serka z jaj dajemy pisklętom na początek surową kaszkę jaglaną, hreczaną, owsianą i jęczmienną, suche otręby pszenne czyste. Karmić kurczątka 5—6 razy dziennie. Skorupy jaj użytych na serek suszymy, tłuczemy i dodajemy do karmy. Obok w korytku umieścić grubo-

ziarnisty piasek i mialki węgiel drzewny. Jeżeli są kości, dobrze jest przyrumienić je w ogniu lub na blasze i mialko potłuc. Dodać mielonych kości (1 łyżeczka dziennie) wpływa dobrze na rozwój kości.

Zielenina jest także pożądana. Od początku należy do karmy dodawać młode liście pokrzyw, krwawnika, srebrnika, sałaty. Sałaty niewiele, gdyż w większej ilości działa przeczyszczająco.) Wiosenną porą z braku zieleniny można posiać do skrzynek owies lub jęczmień. Gdy podrośnie na 3—5 cm ścinać i posiekać dla kurcząt.

Dobrze jest też dawać pisklętom do dziobania buraka pastewnego, ćwikłowego lub marchew. Nadciąć z jednej strony, aby kurczętom ułatwić dziobanie. Do picia czysta woda lub zbierane mleko. Mleko najlepiej podawać jako kwaśne lub słodkie, surowe, w stanie świeżym.

W drugim tygodniu dajemy mniej więcej 20 pisklętom serek z 2 jaj dziennie, a pod koniec drugiego tygodnia zastępujemy serek jajeczny, serem krowim, który ma być zrobiony z mleka nie bardzo kwaśnego. Mokrego sera nie dawać pisklętom. W dalszym ciągu dajemy kaszki, a powoli przechodzimy do grubo śrutowanego ziarna jęczmienia, owsa i pszenicy. Śrutę owsianą trzeba odsiać z łusek. Ser mieszamy ze śrutą i zadajemy w małych korytkach.

W trzecim i czwartym tygodniu dajemy już tylko ser krowi zamiast jajecznego, śrutę zamiast kaszy. Jako dodatek trochę siemienia lnianego, początkowo gnieczonego, siemię bowiem lniane wpływa dodatnio na szybkie pierzenie się kurcząt.

W drugim miesiącu sypiemy stopniowo całe ziarno, zaś pod koniec drugiego miesiąca dodajemy do karmy obierane ziemniaki gotowane. W ten sposób żywimy kurczęta do ukończenia trzeciego miesiąca, poczem żywimy je narówni z dorosłymi. Pamiętać przytem należy, że podstawowym warunkiem zdrowego wychowu kurcząt jest bezwzględna czystość. A więc dbać stale o czystą i suchą ściółkę, czystość poidełka i korytka, oraz świeżą wodę.

Wychowujemy kurczątko tak, aby przez racjonalne i dobre żywienie wyrastały należycie i by z końcem października zaczynały się nieść a zatem w czasie, kiedy stare kurwy się pierzą, a zapotrzebowanie jaj jest największe i cena tychże najwyższa.

Jakie królik hodować?

Aby hodowla się opłacała.

Króliki hodujemy po to, żeby mieć z nich rozmaite korzyści, a więc przede wszystkim mięso, skórki królicze, które możemy korzystnie sprzedać lub też domowymi sposobami przerobić na ładne futerka; z miękkiej wełny niektórych gatunków można mieć wiele pożytku, zda się ona bowiem na wyrób pończoch, skarpetek, rękawiczek itd. Dobre wyniki hodowli królików zależne są od wybrania odpowiedniej rasy, odpowiednich sztuk do rozplodu, prawidłowego wychowu młodych królików, odpowiedniego żywienia i opieki.

Jest bardzo dużo ras królików, różnią się one między sobą wielkością, ubarwieniem, długością włosa. Są króliki-olbrzymy, dochodzące do 6 kg wagi, są maleńkie, są wreszcie długowłose króliki

Angory, które strzyże się jak owce dla zdobycia ich długiej, miękkiej wełny. Z ras specjalnie mięsnych są najczęstsze w Polsce białe olbrzymy, wyrastające do wagi 5—6 kg o białym futerku. Są one jednak delikatne, wymagają dużych wygód, ciepłego pomieszczenia i trudniej się rozmnażają.

Najbardziej poleca się do hodowli króliki ras, nadających się do ogólnego użytku, to jest takie, które oprócz smacznego mięsa dają dobrą skórę, zdatną do przeróbki na futerka, pokrytą gęstym, puszystym włosem. Króliki te łatwo się rozmnażają, nie są wymagające co do pomieszczenia i żywienia, młodzież wychowuje się bez zbędnego kłopotu, pozatem są bardzo odporne na choroby i wytrzymałe. Z tych ras najczęstsze są w Polsce: popielato-szare o trójbarwnym włosie Szynszyle i popielato-błękitne Niebieskie Wiedeńskie. Oprócz tego hodują króliki Angory, najczęściej białe, choć bywają też czarne i popielate. Mają one puszystą długą sierść, którą wyczesuje się za pomocą grzebienia lub strzyże nożyczkami. Z sierści tych królików robią przy dodaniu wełny owczej miękkie tkaniny, samodziały lub też wyroby dziane na drutach lub szydełkiem. Swetry, pończochy, rękawiczki z czystej wełny Angory, lub zmieszanej z wełną owczą, są bardzo ciepłe, trwałe, miękkie i przyjemne w noszeniu. Króliki Angora można polecić dla okolic, gdzie rozwinięty jest przemysł ludowy, specjalnie zaś tkactwo samodziałów wełnianych.

Praktyczne rady

— **Chude (odtłuszczone) mleko jako karma dla drobiu.** Bardzo dobrze da się spożytkować mleko przy chowie i wypasie drobiu. Po usunięciu z mleka tłuszczu jest ono łatwiej strawne i doskonale da się użyć na pokarm dla młodych kurcząt, czy to dla dalszego ich chowu, czy dla wypasu. Mleko takie podawane bywa kurczętom w postaci gęstej, przegotowanej masy. Oprócz wartości pożywej posiada i tę wielką zaletę, że zmniejsza do minimum śmiertelność u kurcząt. Przygotowanie takiego mleka jest łatwe i niekosztowne, uważać trzeba przede wszystkim, żeby było codziennie świeżo robionem, bo tylko takie jest smaczne i zdrowe. Postępowanie jest bardzo proste. Pozostawia się mleko jakiś czas, aby zgęstniało i potem chwilę zagotuje i przecedza przez sito, na którym osadzą się większe i mniejsze kawałki twarożku. Kawałki te rozdrabia się jeszcze na kaszę i na płótnie wysusza. Kurczętom rozdziela się taką kaszę w małych ilościach, ale często wystrzegać się należy dawania na raz dużo. Kurczęta chętnie i z wielkim apetytem mleko takie zjadają. Doskonale także wypasa się kurczęta mieszaniną mleka chudego z mąką jęczmienną, która bywa podawana drobiu w formie płynnego, ale gęstego ciasta. Na sztukę daje się takiego ciasta pół litra na dzień. Przy takim karmieniu można w przeciągu 3 tygodni wagę kurczęcia podwoić i mięso otrzymać białe i smaczne.

— **Jaja bez skorupki.** Powodem niedostatecznego uformowania skorupki jaj bywa, że w karmie zbyt jest mało soli i innych części mineralnych. Trzeba przyrzadzić t. zw. „sól pastewną wapnowaną”. Zrobimy ją, dając w równych częściach wagowych mieszaninę. Składa się na nią: sól kuchenna, drobno tłuczony węgiel drzewny i mialki,

dobrze zwietrzałe wapno murarskie lub lepiej jeszcze czysta, prawdziwa kreda mielona. Niech to stoi w płytkiej skrzynce, a kury w miarę potrzeby, będą jadły. Warto im podawać i kości mielone. Surowe mleć — to wielki zachód. Ale tych różnych kości niepodogrzyzanvch przez psy wala się wszędzie dużo, zaśmiejając nam różne kąty. Włożyć je do pieca, niech poleżą i poprzepalają się. Wtedy z łatwością dadzą się potłuc drobnitko i będą poratunkiem dla naszych kur — a jajom przybędzie na twardości, wadze i cenie!

— **Cholera u drobiu.** Cholera i pomór u drobiu są chorobami bardzo zaraźliwymi, których leczyć nie można. jedynie można zapobiec i zabezpieczyć drób przed nimi. Przedewszystkiem należy zachować jak największą czystość w kurniku i na podwórzu. sztuki padłe palić, lub bardzo głęboko zakopywać. Środkiem zapobiegawczym stosowanym z wielkiem powodzeniem są t. zw. pigułki chyliczkowskie. przyrządzone w następujący sposób: 1 łyżkę smalcu, 1 łyżkę terpentyny weneckiej i 1 łyżkę siarki wymieszać i wgnieść maki żytniej na twarde ciasto, jak na zacierki. Robić pigułki wielkości grochu pełnego i dawać naczczo przed wypuszczeniem drobiu z kurnika 2 pigułki dorosłym sztukom, 1 młodym. Po godzinie dać wody z kwasem solnym (1 łyżeczka kwasu solnego na 1 litr wody). W godzinę później wypuścić kury i nakarmić suchym ziarnem.

— **Przechowanie jaj.** Do przechowania nadają się jaja o twardej skorupce, zupełnie świeże. Jaja dłuższy czas dadzą się zachować w stanie świeżym o ile są zabezpieczone przed wzdychaniem i działaniem bakterji gnilnych. Do tego celu służą różne roztwory, które utrudniają dostęp powietrza i działają zabójczo na bakterje. Jednym z lepszych sposobów przechowywania jest **roztwór soli**. Na 1 litr wody daje się 125 gr soli kuchennej i 2—3 łyżki wapna palonego. Bardzo dobre jest **szkło wodne**. Na 1 litr szkła wodnego dodaje się 8 lub 10 litrów wody. Na kopę jaj wystarcza 3 i pół do 4 litrów roztworu. Do konserwowania jaj nadają się garnki kamienne lub beczułki. Pomieszczenie do przechowywania jaj powinno być suche i przewiewne latem możliwie chłodne, zimą zabezpieczone od mrozu.

— **Hodowla kóz** nie jest u nas do tego stopnia rozwinięta jak właściwie być powinno. Zważywszy, że koza kosztuje tylko piątą część tego, ile kosztuje krowa, i że wyżywienie krowy kosztuje przynajmniej 6 razy więcej, to nie można pojąć, dlaczego tak mało ludzi posiada kozy. Oprócz tego jest koza o wiele mniej podległa chorobom, a mianowicie gruźlicy. Niektórzy twierdzą, że kozie mleko źle smakuje, że ma wstretny zapach itd., ale wszystko to zależy od paszy. Kolczaste rośliny i kora drzew nadaje mleku przykry smak. skoro jednak koza dostaje dobrą paszę, to mleko jej smakuje bardzo dobrze i jest tak słodkie, jak mleko krowie.

— **Aby hodowlę drobiu uczynić korzystną,** trzeba ptactwo troskliwie pielegnować, dostatnio żywić, dać mu możliwie największą swobodę i kurnik odpowiadający celowi. Tenże powinien być jasny, czysty, a zimą ciepły. Tanie i polecenia godne są kurniki drewniane. Na dziesięć kur wystarcza obszar 2 metrów kwadratowych o wysokości 1 i pół

metra. Najracjonalniej kurnik ustawić frontem na południe, a na północ przyczepić do zabudowania gospodarczego. Ściany w tym wypadku powinny być podwójne, z wierzchu pokryte papą smołową, tak samo dach. Miejsce wolne pomiędzy obu ścianami wysłać torfem drobnym, sieczką, trocinami lub mchem. Aby w kurniku móżd utrzymać największą czystość, wylać podłogę cementem i posypać grubo piaskiem. Grzędy winny być umieszczone w równej wysokości, mniej więcej 50 cm od ziemi i w takiej samej odległości. Dalej winny być ruchome, aby łatwiej i dokładniej można je czyścić, 5 cm szerokie, których spód leży poziomo, wierzch zaś lekko zaokrąglony. Przy kurnikach winno od wschodu lub południa znajdować się obszerniejsze niż sam kurnik poddasze, który uważa się tylko za schronienie na noc, gdzie kury zimą czy latem mogą pozostać w czasie niepogody. Przy najmniej raz do roku trzeba ściany i grzędy wymyć i pobielić, aby starannie usunąć wszelką nieczystość i wyniszczyć możliwe robactwo.

— **Długie pazury u królików** są dla nich niekiedy przyczyną wielkich dolegliwości. Królik, żyjąc w stanie dzikim, potrzebuje tychże pazurów bądźto do wygrzebywania jam dla siebie i młodych, bądź też dla zdobycia środków pokarmowych, szczególnie zimą, kiedy to z pod śniegu, a czasami i lodu przyjdzie mu pokarmu dobywać. Stąd ciągle wyrastające mu pazury ścina i ściera. Inna rzecz jednak z królikami, chowanymi swojsko. Ten nie potrzebuje ani nór kopać, ani pożywienia zdobywać. Jednak i takiemu pazury rosną. Czasami dochodzi do tego, że długie pazury przeszkadzają królikowi wygodnie stapać i sprawiają silny ból przez to, że królik palce musi krzywo trzymać. Królik, by ból zmniejszyć, zmuszony jest do opierania się na skokach. Królik taki traci ochotę do ruchu i skacze tylko zmuszony, bo odczuwa przy skoku silny ból. Dlatego, gdy się coś podobnego zauważy, należy królika chwycić i mniej więcej trzecią część pazura obciąć. Po obcięciu pazurów wróci dawna żywotność i swoboda ruchów u udęconego stworzenia.

— **Wychów młodych kózłat.** Kto chce mieć z kóz rzeczywisty pożytek, musi bardzo uważać na ich wyżywienie i wychowanie. Szczególniej u młodych kózłat uważać trzeba na to, aby zmiany karmy nigdy nagle nie następowały, lecz o ile możliwości wać trzeba dobre, pożywne siano, dobrą ze słodkich łąk trawę i młode gałązki z liśćmi, aby ich organa trawienia z wolna przyzwyczajały się do ściślejzych, twardszych pokarmów.

Po dwu miesiącach kózłata potrafią się już żywić na dobrem pastwisku, jednakże i wtedy konieczny jest dodatek karmy pożywniejszej, przynajmniej z początku. Więc rano daje im się po trochu maki kukurudzowej lub śruty owsianej lekko osolonej, a potem dopiero wypędza na pastwisko. Na noc podaje się po garstce siana lub innej dobrej, suchej paszy. Bez pastwiska kozy nie chowają się dobrze, ruch dla nich jest konieczny, więcej niż dla któregośkolwiek domowego zwierzęcia. Kozy, aby się chowały zdrowo, muszą też mieć obszerną, ciepłą, suchą, o czystem powietrzu stajnię, w której by się swobodnie poruszać mogły. Jeżeli przy tej stajni dostaną odpowiednie pożywienie, z lichwą mlekiem za starania i wydatki płacą.